

Lecieć dalej?

AUTOR: ANNA JAZGARSKA

Srebrny glob w reżyserii Michała Buszewicza to bardzo śmieszny, a zarazem niesłychanie smutny spektakl o egzystencjalnym i metafizycznym zużyciu.

■ Trudno nie dostrzec przesunięcia, którego Michał Buszewicz dokonał na poziomie tytułu swojej adaptacji trylogii Jerzego Żuławskiego. *Srebrny glob* zamiast *Na srebrnym globie* – nieobecność przymyka sprawia, że tytułowy Księżyc ujęty zostaje w dystansującą klamrę, tracąc niejako swoją namacalność i doświadczalność. To pierwotne względem samego przedstawienia wrażenie potęguje świetny plakat Bartka Materki. *Srebrny glob* jest na nim rozpoznawalny, ale rozproszony i emanujący aurą nieosiągalności.

Remont Teatru Polskiego w Bydgoszczy spowodował przeniesienie ostatnich przedstawień mijającego już sezonu w zastępcze lokalizacje. Przedstawienie Buszewicza oglądamy w budynku przy ulicy Gdańskiej – w niewielkiej, dość niskiej hali, której przestrzeń scenografka Katarzyna Borkowska zaadaptowała na plan niskobudżetowego science fiction. Surowy beton został tu rozświetlony srebrzystą farbą, położoną jednak niedbale i fragmentarycznie, naprzeciw widowni zaś ustawiono potężną makietę *Księżyc* – ostentacyjnie „chałupniczą”, wykonaną z mieniającej się tanio folii aluminiowej. Rozglądając się po zakamarkach pustawej, dość ciemnej przestrzeni, dostrzeżemy inne jeszcze, drobne elementy – lalki pod ścianą, leżącą na podłodze roboczą drabinę. Przedmioty te sprawiają wrażenie naprędce przygotowanych bądź też niedbale porzuconych, wzmacniają efekt zużycia i prowizoryczności całego miejsca.

„[...] młodopolskie science fiction Jerzego Żuławskiego jest dla nas pretekstem do przetestowania możliwości zaczynania od nowa z czystą kartą. Czy wyprawa na Księżyc pozwoli na uniknięcie tego, co dręczy nas na Ziemi? Czy można zostawić za sobą wszystkie ziemskie błędy i »na srebrnym globie« nie popełnić ich ponownie?» – czytamy w programie do

przedstawienia, dla którego fundamentem są dwie pierwsze części „trylogii księżycowej”, *Na srebrnym globie*. *Rękopis z Księżyc* oraz *Zwycięzca*. I choć nie wspomina się tu o filmowej adaptacji trylogii nakręconej przez stryjecznego wnuka pisarza, Andrzeja Żuławskiego, to jednak niezliczone filmowe aluzje (od ironicznie użytej formuły *found footage* począwszy) nie pozwalają zapomnieć o niedocenionym arcydziele gatunku, jak często określa się ten poturbowany przez czasy i okoliczności, wciąż mało znany w gruncie rzeczy obraz. Michał Buszewicz sięga po trylogię (czy raczej jej fragmenty), ale jest też mocno zainteresowany kulturowym echem, które powieść spowodowała oraz narosłymi wokół

go drugiej Ziemi, „planety B”, już się odbyła i zakończyła klęską, bo ludzkość nie potrafi wyjść poza nałogowo wręcz realizowane, autodestrukcyjne schematy. Lecz z drugiej strony – z przekorną czułością zauważa Michał Buszewicz – te podejmowane wciąż próby uformowania od nowa ludzkiego świata zdają się być nieodzowną częścią rytmu człowieczego istnienia.

Bohaterami i bohaterkami swojej „upcyklingowej”, szkatułkowej opowieści czyni reżyser kolonizacyjną drużynę i następujące po niej (w pozaziemskich warunkach nadzwyczaj szybko) pokolenia. We wszystkie postaci z ogromnym namysłem i wyczuciem konwencji wciela się aktorski zespół: Miro-

Im bardziej księżycowi kolonizatorzy pragną uciec od ziemskich tradycji, tym skrupulatniej zaczynają je odtwarzać. Budowa nowego świata staje się ciągiem nieporadności i kopiowaniem błędów przodków.

niej fascynacjami, oczekiwaniami, nieporozumieniami i rozczarowaniami. W bydgoskim przedstawieniu tytułowy srebrny glob staje się rodzajem hasła oznaczającego formułę, społeczny pomysł, który niegdyś już się wydarzył i teraz, w obliczu podobnych okoliczności i nastrojów, jest powtarzany. Na marginesach przedstawienia zapisane zostało filozoficzne sedno literackiego oryginału – fiasco zachłannego poznania, klęska religii ufundowanej na założycielskim micie – jednakże centrum dzieła Buszewicza stanowi opowieść o desperackiej próbie zmiany, która wydarzyć się nie ma prawa, bo też narzędzia do jej przeprowadzenia wyeksploatowały się do cna. Wyprawa na Księżyc celem uczynienia z nie-

sław Guzowski, Damian Kwiatkowski, Karol Franek Nowiński, Emilia Piech, Michalina Rodak, Michał Surówka, Jakub Ulewicz i Małgorzata Witkowska. Michał Dobrucki ubrał ich w kostiumy korespondujące swoją formą z nadrzędną tu ideą wtórności (co ciekawe, częściowo wykorzystano projekty z innego przedstawienia bydgoskiej sceny: kostiumy Magdaleny Łazarczyk do przedstawienia *Mur* w reżyserii Justyny Sobczyk). Patchworkowe, lecz nieprzekombinowane konstrukcje w kolorach srebra, odblaskowej zieleni oraz czerni, których elementy nawiązują do najbardziej powszechnej estetyki science fiction (powtarzający się batikowy wzór, przywołujący na myśl kształt księżycowych kraterów), uzupeł-

TEATR POLSKI
IM. HIERONIMA
KONIECZKI
W BYDGOSZCZY

Srebrny glob
na motywach powieści
Jerzego Żuławskiego

tekst, reżyseria
Michał Buszewicz
scenografia, światło
Katarzyna Borkowska
kostiumy, wideo
Michał Dobrucki
muzyka
Aleksandra Gryka

premiera
27 maja 2022

Scena zbiorowa



fol. Natalia Kabanow / Teatr Polski w Bydgoszczy

niono jaskrawymi, punktowymi makijażami. Postacie, zgodnie z chronologią literackiego oryginału, odnajdują „księżycowy rękopis” – filmową rejestrację brawurowej misji, w którą udała się międzynarodowa, pięcioosobowa grupka. Posłuszni wobec formuły „teatru w teatrze”, rozpoczynają odtwarzanie nagrania, nawiązując przy tym karykaturalnie do poetyki hellingerowskich ustawień.

Bardzo dobrze ogląda się to śmieszno-smutne moszczenie się bohaterów i bohaterek w tożsamościach wskazanych przez księżycowe nagranie. Szaro-srebrzysta przestrzeń obскурnej hali staje się bezkresem nowej ziemi, a „kantorek” z oknem przylegający do głównego pomieszczenia – rakieta selenonautów. Postacie nieustannie krążą po wyznaczonym dla nich obszarze i ochoczo korzystając z narzędzi *ready made* (folia ochronna jako ogień, rękodzielnicza produkcja dźwięków), przedstawiają losy bohaterów i bohaterek „księżycowego rękopisu”. Te zaś jawią się głównie jako pasmo udręku, bo im bardziej księżycowi kolonizatorzy pragną uciec od ziemskich tradycji, tym skrupulatniej zaczynają je odtwarzać. Budowa nowego świata staje się ciągiem nieporadności, kopiowaniem błędów przodków i nieudolnym maskowaniem ich za pomocą pompatycznych gestów. Kolejno rodzące się ludzkie dzieci dojrzewają w przyspieszonym tempie, jednak dojrzałość fizyczna nie idzie w parze z życiową mądrością. Nowo powstałe plemię jest mało wytrzymałe, niezdarne, zagubione. Bohater grany przez Damiana Kwiat-

kowskiego – ludzka istota zrodzona na srebrnym globie i znająca Ziemię tylko z przekazów – jest uosobieniem klęski księżycowej ekspansji. Daleko mu do ziemskiego człowieka, równie jednak daleko do modelowego przedstawiciela „odnowionego” gatunku. To postać zatrzymana gdzieś pomiędzy – z nadatkiem ziemskich wad i brakiem upragnionych, „pozaziemskich” zalet. Jednym z najsmutniejszych wątków przedstawienia jest ten, który mówi o podboju rdzennych mieszkańców Księżyca, Szernów. W pewnym momencie na srebrny glob przybywa Marek, apokryficzny zwycięzca i mesjasz, który poprowadzić może raczkujące, niezborne społeczeństwo srebrnego globu ku wspólnotowości. Grający Marka Michał Surówka wkracza na scenę niczym współczesny wrestler i przekrzykując warkot silników, mianuje się zbawicielem. W tej krótkiej, intensywnej scenie komizm sytuacyjny miesza się z grozą, ta zaś wynika z pulsującego mocno przekonania o genetycznym, przyrodzonym człowiekowi przymusie (żądzy, potrzebie) podboju Innego.

Przedstawienie Michała Buszewicza toczy się w nierównym tempie, formuła odsłaniająca mechanizmy teatralnej iluzji celowo rwie nadrzędną strukturę, pozbawiając ją regularności i splatając sceny o zmieniającej się kalejdoskopowo dynamice. Istotnym narzędziem w tworzeniu teatralnej rzeczywistości jest tu kamera wideo, która buduje niejako odrębny plan zdarzeń, ale ma też, co ciekawe, funkcję dekomponującą. Krótkie, urywane partie wi-

deo, często nagrywane z ręki i na żywo, powodują narracyjny chaos (korespondując przy tym z estetyką filmu Żuławskiego poprzez przywoływanie jego swoistej konwulsyjności), który oddaje niemożność odtworzenia nieudanej wyprawy na Księżyc. W tej kompozycji zdarzają się momenty kontrastowego spokoju, jak fenomenalny monolog Pani Ziemi. Małgorzata Witkowska w stroju weekendowej działkowiczki z żalem, ale i serdecznością opowiada o ludzkich nadużyciach. To bezsprzecznie jeden z najlepszych fragmentów przedstawienia, pełen ciepłego humoru, znakomicie zagrany, ale przede wszystkim poruszająco tłumaczący tęsknotę selenonautów za macierzystą planetą.

W kontekście obszaru poruszanych znaczeń, ale też poniekąd i estetyki czy, jak można by rzec, ogólnej aury, *Srebrny glob* w reżyserii Michała Buszewicza bliski jest *Martwej naturze* Agnieszki Jakimiak czy *Odysei kosmicznej 2021* Alicji Borkowskiej. Bydgoskie przedstawienie wychodzi z podobnego poczucia nieodwracalnej straty, braku, ostatecznego i nieodwołalnego fiaska, którym kończy się próba stworzenia nowego, nie tylko społecznego, porządku. *Srebrny glob* to bardzo śmieszna, a zarazem niesłychanie smutna rzecz o egzystencjalnym i metafizycznym życiu, opowiedziana sprawnie i (auto)ironicznie za pomocą obrazów i gestów ostentacyjnie „z drugiej ręki”. „Mam lecieć dalej?” – pyta retorycznie bohater Buszewicza. „Już nie zdążę”. ■